

Tatar: Reagujmy na rosnącą nienawiść [wywiad]

autor(ka): Hanna Frejlak
2018-01-26



– Bardzo ważne są reakcje świadków zdarzeń na ksenofobiczną przemoc i agresję. Nie można pozwolić, by ofiara została pozostawiona sama sobie. Bierność sprowadza się do przyzwolenia – mówi Anna Tatar ze Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”. 27 stycznia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu.

Hanna Frejlak: – Czym zajmuje się Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”?

Anna Tatar, Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”: – „Nigdy Więcej” zostało założone przez świętej pamięci Marcina Kornaka w 1996 roku. Jesteśmy niezależną organizacją pozarządową, z założenia nie korzystamy z funduszy państwowych. Promujemy wielokulturowość i przeciwdziałamy rasizmowi, antysemityzmowi i ksenofobii. Nieprzerwanie od dwudziestu lat prowadzimy kampanie społeczne: „Wykopmy Rasizm ze Stadionów” i „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”. Do najważniejszych zadań Stowarzyszenia należy też monitorowanie incydentów i przestępstw z nienawiści – efekty naszej pracy wydajemy w postaci „Brunatnej Księgi”, której wieloletnim autorem był Marcin Kornak. Opracowujemy te informacje i na ich podstawie możemy sensownie mówić o problemie rasizmu i ksenofobii w Polsce.

Czym jest „Brunatna Księga”?

A.T.: – „Brunatna Księga” ma charakter kroniki – każda notatka zawiera nazwę miejscowości, datę i krótki opis zajścia, zależny od tego, jakimi danymi dysponujemy. Jeśli mamy taką wiedzę, to uwzględniamy ewentualną przynależność sprawcy do skrajnej prawicy czy środowiska pseudokibiców. Bierzymy pod uwagę reakcję świadków zdarzenia – odnotowujemy, czy ktoś pomógł atakowanej osobie, wezwał policję. Może pojawić się również informacja, dlaczego według naszego rozpoznania doszło do aktu przemocy – czy ofiara wyróżniała się w jakiś sposób, na przykład mówiła z obcym akcentem, była ciemnoskóra? Monitorujemy Internet, prasę, współpracujemy z przedstawicielami mniejszości w Polsce, otrzymujemy też zgłoszenia od samych poszkodowanych.

W Księdze opisujemy ksenofobiczne i rasistowskie pobicia, wyzwiska, oplucia, inne naruszenia nietykalności cielesnej, niszczenie nekropolii, a także akty mowy nienawiści. Szczególnie ważne są dla nas wypowiedzi osób publicznych – polityków, celebrytów, muzyków, sportowców, bo to oni współtworzą dyskurs publiczny. Odnotowujemy też zdarzenia najtragiczniejsze – od 1989 roku w Polsce doszło do ponad 70 zabójstw na tle neofaszystowskim i rasistowskim.

To dużo czy mało w porównaniu z innymi krajami?

A.T.: – Marcin Kornak na pytanie o skalę zdarzeń rasistowskich w Polsce zawsze odpowiadał, że jest ich zbyt wiele. Gdyby zestawić ze sobą tylko statystyki dotyczące przestępstw z nienawiści w różnych państwach, to pewnie można by uznać, że u nas jest ich niedużo. Natomiast pod pewnymi względami Polska jest specyficzna – po pierwsze, w naszym kraju mieszka bardzo niewielu przedstawicieli mniejszości narodowych i skala przemocy w stosunku do tak małej liczby osób, szczególnie w ciągu ostatnich dwóch lat, wydaje się dość duża. Drugą kwestią, która negatywnie wyróżnia nas na tle krajów Europy Zachodniej, jest reakcja na tego typu wydarzenia. Kiedy spojrzymy na statystyki w Polsce i w Niemczech, zobaczymy, że w Niemczech ta liczba jest nieporównywalnie większa. Ale to świadczy przede

wszystkim o tym, że w Niemczech przestępstwa z nienawiści są zgłaszane do organów ścigania i tym samym, że jest tam większa społeczna świadomość tego problemu. U nas mamy do czynienia z nieoszacowaną liczbą ataków, o których wie tylko sprawca i jego ofiara.

Z czego wynika ten brak społecznej świadomości?

A.T.: – Istotną sprawą wydaje się brak głosów potępienia ze strony przedstawicieli władz – zdarzenia ksenofobiczne i akty skrajnie prawicowej agresji bywały przez nich wręcz usprawiedliwiane. Politycy między innymi stwierdzali, że to „margines marginesów” albo wyłącznie pojedyncze incydenty. Ale trzeba podkreślić, że nowy premier Morawiecki jednoznacznie potępił atak na czternastoletnią dziewczynkę pochodzenia tureckiego i – w związku z niedawnym głośnym reportażem „Superwizjera” o polskich neonazistach – propagowanie faszyzmu. To pozytywny sygnał i mam nadzieję, że będzie poparty konkretnymi działaniami.

Czy antysemityzm jest w jakiś sposób specyficzny dla Polski? Albo przybrał w Polsce jakieś charakterystyczne formy?

A.T.: – To w nazistowskich obozach założonych na terenie Polski dokonana się Zagłada Żydów i świadkowanie tym wydarzeniom wywarło niezatarty wpływ na polskie społeczeństwo. Badacze stosunków polsko-żydowskich opisywali trwające wiele lat po wojnie zjawisko „antysemityzmu bez Żydów”. Także w najnowszej historii Polski mamy do czynienia z incydentami o charakterze antysemickim, które opisujemy w „Brunatnej Księżce”. Najczęstsze z nich to dewastacje żydowskich cmentarzy, a także publiczne antysemickie wypowiedzi.

W ostatnim okresie ciekawe jest to, jak na antysemickich uprzedzeniach i języku bazuje islamofobia. Trzeba przypomnieć, że od połowy 2015 roku w Polsce skala przestępstw z nienawiści, przede wszystkim wymierzonych w muzułmanów, gwałtownie wzrosła. W przestrzeni publicznej (głównie w Internecie i podczas manifestacji organizowanych przez skrajną prawicę) pojawiła się fala nienawiści, która natychmiast przełożyła się na liczbę aktów agresji.

Proszę o przykład owego bazowania islamofobii na antysemityzmie.

A.T.: – Symptomatyczne jest wydarzenie z połowy grudnia 2015 roku. W Sochaczewie zdewastowany został cmentarz żydowski – na nagrobkach „nieznani sprawcy” namalowali gwiazdę Dawida powieszoną na szubienicy, swastyki, liczbę 88 [neofaszystowski skrót przyp. red.], napisy „Fuck Jews” i „Holocaust never happened”. Ale obok nich umieścili też takie hasła jak: „Islam będzie dominował” czy „Allah bless Hitler”. Zdarzenie o charakterze antysemickim stało się więc jednocześnie zdarzeniem islamofobicznym. Mamy w kulturze, w języku pewne gotowe narzędzia, zaczerpnięte z uprzedzeń antysemickich, które pozwalają, między innymi politykom, skutecznie kreować uprzedzenia wobec muzułmanów. Nie oznacza to, że poziom antysemityzmu spadł, ale że wzrosła islamofobia.

Czy zgodziłaby się pani ze stwierdzeniem, że sukces partii rządzącej bazuje również na zbudowaniu społecznego poczucia zagrożenia ze strony migrantów, na skutecznym zarządzaniu strachem?

A.T.: – To, co się wydarzyło w ciągu ostatnich dwóch lat, to przykład bardzo sprawnej propagandy nienawiści. Wątek uchodźców, spośród których prawie nikt do Polski nie dotarł, został umiejętnie i skutecznie wykorzystany przez polityków. Pokazują to także badania socjologiczne, które mówią o tym, jak zmieniło się w polskim społeczeństwie nastawienie wobec przyjmowania uchodźców. Kreowanie ciągłego poczucia zagrożenia ze strony muzułmanów okazało się poręcznym sposobem zbijania kapitału politycznego.

Niestety, tak prowadzona polityka niesie ze sobą poważne konsekwencje – przede wszystkim wzrost aktów przemocy. Ale to też problem sięgający wiele lat wstecz – w wyniku zaniedbań ze strony instytucji obserwujemy coraz większą butę i agresję wśród środowisk skrajnej prawicy. Widać to na przykładzie wzrostu frekwencji i radykalizujących się haseł na tak zwanym Marszu Niepodległości. Nietrudno także dostrzec zarówno symboliczną, jak i widoczną gołym okiem coraz częstsza obecność tego, co skrajne – w centrum życia publicznego. Na przykład z okazji rocznicy powstania ONR-u – ugrupowania o korzeniach faszystowskich – w 2016 roku w białostockiej katedrze odprawiona została msza, a następnie prosto z kościoła, głównymi ulicami miasta przeszedł marsz, podczas którego wznoszone były okrzyki o tym, że „na drzewach zamiast liści będą wisieć syjoniści”.

Czy zmiany na poziomie języka i budowania dyskursu politycznego idą w parze z decyzjami instytucjonalnymi?

A.T.: – W pierwszej połowie 2016 roku premier Szydło rozwiązała Radę do spraw Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nim Nietolerancji, utworzoną w 2013 roku przez ministra Michała Boniego przy Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji. Z kolei po interwencji związanego z Młodzieżą Wszechpolską posła Adama Andruszkiewicza zniesiony został pomocniczy podręcznik dla policjantów, dotyczący przestępstw z nienawiści, przygotowany we współpracy ze Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej”. Zlikwidowano też działający przy MSW zespół, który zajmował się ochroną praw człowieka. Jego zadaniem była wewnętrzna kontrola policji w zakresie postępowań dotyczących przestępstw z nienawiści. Te decyzje zapowiadały, że przedstawiciele władzy nie zamierzają traktować poważnie problemu ksenofobii. Tymczasem nawet dane prokuratury wskazują, że liczba przestępstw z nienawiści systematycznie wzrasta.

Czy można wyznaczyć jakąś cezurę, od której obserwujecie ten wzrost?

A.T.: – Na podstawie „Brunatnej Księgi” możemy mówić o eskalacji przemocy od lata 2015 roku. Należy się zastanowić, dlaczego tak się stało? Nie można powiedzieć, że ksenofobia to w Polsce nowy problem. Kiedy dwadzieścia lat temu powstało Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, jego zadaniem było przede wszystkim włączenie tematu rasizmu i ksenofobii do debaty publicznej. Pojęcia takie jak „ksenofobia”, „nietolerancja” czy „homofobia” raczej nie funkcjonowały w potocznej świadomości. Trudno oszacować, jaka wtedy była skala przestępstw z nienawiści. Ale trzeba podkreślić, że problem ksenofobii był przez lata bagatelizowany przez polityków, wymiar sprawiedliwości, a także Kościół.

Czy przez ostatnie dwa lata coś się zmienia również w nas, w świadomości społecznej?

A.T.: – Wydaje się, że dziś łatwiej kogoś wyzwać, opluć, a nawet uderzyć, że przesunęły się normy społeczne i obyczajowe. Mam wrażenie, że pod tym względem cofnęliśmy się o dekady. Niezwykle też zbrutalizował się język, zarówno publiczny, jak i ten używany w codziennej komunikacji. Powiedzenie, że jest się rasistą czy nazywanie muzułmanów terrorystami, staje się powodem do dumy i jest ważnym elementem karykaturalnie i prostacko rozumianego patriotyzmu. Znika poczucie wstydu i zażenowania.

Brakuje też mocnego stanowiska polskiego Kościoła – ludzie, którzy deklarują się jako katolicy, krytykują wezwania papieża Franciszka, by przyjmować uchodźców, by dostrzec w muzułmanach naszych bliźnich. Brakuje polskim duchownym starań o to, by przypominać o sprawach tak fundamentalnych, jak szacunek do innych wyznań – także islamu.

Co możemy robić na co dzień w tej gęstniejącej atmosferze?

A.T.: – Jest wiele wyzwań przed nami jako społeczeństwem. Bardzo ważne są reakcje świadków zdarzeń na ksenofobiczną przemoc i agresję. Nie można pozwolić, by ofiara została pozostawiona sama sobie. Możemy krzyknąć, zadzwonić na numer alarmowy, spróbować zaangażować inne osoby. Bierność sprowadza się do przyzwolenia.

Można też włączyć się w działalność organizacji pozarządowej – współpraca ze Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej” odbywa się na zasadach wolontariackich i bardzo chętnie nawiążemy ją ze wszystkimi, którym bliskie są ideały antyrasistowskie.

Bazując na doświadczeniu Stowarzyszenia, jakie są pani prognozy na przyszłość?

A.T.: – Trudno o optymizm. W znacznym stopniu nasiliła się niechęć do Ukraińców – obserwujemy wzrost liczby ataków na nich, także fizycznych. Widzę tu spore niebezpieczeństwo, bo o ile „uchodźca” jest figurą abstrakcyjną, to Ukraińców mieszka w Polsce wielu. Nie ma recepty, jak sobie poradzić z uprzedzeniami, dyskryminacją i aktami agresji na takim tle. Konieczne są zróżnicowane działania – na poziomie państwowym i lokalnym.

Niezwykle istotne wydaje mi się docieranie z pozytywnym przekazem do najmłodszych. Po ksenofobicznych zajęciach w Ełku na początku 2017 roku, na zaproszenie jednego z tamtejszych przedszkoli nasza wolontariuszka przeprowadzała warsztaty z przedszkolakami i pokazała im zdjęcia dzieci o różnych karnacjach. Różnice, na które zwracali uwagę uczestnicy tych zajęć, dotyczyły ubrań czy okularów – a nie koloru skóry. Ten przykład pokazuje, że dostrzegania różnic i dyskryminowania uczymy się dopiero w procesie socjalizacji. Widzę tu szansę na to, by uodpornić najmłodszych na nienawistny przekaz, by potrafili oprzeć się uproszczonemu, czarno-białemu obrazowi świata opartemu na nienawiści do „obcych”.

Anna Tatar – przedstawicielka antyrasistowskiego Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”, sekretarz redakcji magazynu „NIGDY WIĘCEJ”. Współredaktorka „Brunatnej Księgi” – monitoringu zdarzeń rasistowskich i ksenofobicznych. Na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego obroniła dysertację doktorską „Relacje polsko-żydowskie w tekstach Hanny Krall”.

<http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosc/2152759.html>